TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

POLSKA – MIEJSCE DO ŻYCIA DLA KAŻDEGO CZY RODZINNY DOM?

Michał Kmieć · 24 lipca 2025

Spór o imigrację przemienia nie tylko politykę Zachodu, lecz także oblicze Kościoła w Polsce.



Nie milkną echa wypowiedzi na temat migrantów formułowane przez polskich biskupów, prezentujących przeciwstawne i bardzo stanowcze poglądy w tej sprawie. Przemija postać demokracji liberalnej – przemija postać Kościoła w Polsce.

Moim zadaniem nie jest szeroka polemika z kard. Rysiem czy obrona „tradycyjnego" *ordo caritatis.* Sprawa migracji ukazuje jedną z tektonicznych zmian w zachodniej polityce, wieszczącą przemijanie postaci demokracji w liberalnej odsłonie, i niewątpliwie – jest to zmiana demokratyczna. Zmienia się Europa, zmienia się i Kościół w Polsce. Mocniej niż dotychczas podnosi głos społeczny ta jego część, która była i jest w nim obecna „od zawsze". I niewątpliwie ma katolickieprawo, by to czynić.

Trudno jest rozłożyć na czynniki pierwsze zarówno sytuację związaną z masową migracją w Europie, jak i dyskurs jej towarzyszący na głos: etyczny, teologiczny, socjologiczny, ekonomiczny czy politycznej pragmatyki. Jak każde tego typu zjawisko domaga się od nas spojrzenia całościowego, a jako katolicy musimy mieć oczywiście z tyłu głowy ramy nauczania Kościoła i Ewangelii. Jest jednak coś uderzającego w słowach kard. Rysia[1], które na pozór ewangeliczne, tchną raczej duchem typowym dla polskiego main-

streamu. Chrześcijański duch przebija się tu jako szlachetny poryw serca (fideizm), bez solidnego fundamentu realizmu, który ze swej natury jest krytyczny.

Czy zatem „każdy ma prawo wybrać sobie miejsce do życia"? Słowa te mają być apologią chrześcijańskiego miłosierdzia i gościnności, wszak „byłem przybyszem, a przyjęliście mnie" (Mt 25, 35), mówi Chrystus. Niewątpliwie w przesłanie Ewangelii jest wpisane otwarcie serca i domu swego na podróżnych. Każdy z nas ma prawo otwierać swoje serca i wszystko, co ma, dla innych. Hiperindywidualizm jest jednak duchem zwodniczym. Mówimy przecież o zjawiskach społecznych, a nie osobistych. Chciałbym jednak zasygnalizować, że z punktu widzenia katolickiego przeciwnicy migracji powinni wciąż te ewangeliczne zasady brać pod uwagę bez prostackiego zbywania ich pod płaszczykiem hasła *ordo caritatis*.

Wróćmy jednak do słów, które mają wyrażać chyba coś z dziedziny etyki ogólnoludzkiej (czy taka istnieje w znaczeniu socjologicznym?...). Jeśli mogę sobie wybrać miejsce do życia, to nie ukrywam, że chciałbym przynajmniej tymczasowo pomieszkać w Watykanie. Do niedawna nawet Pałac Apostolski stał pusty, ale dziś mogę zadowolić się którymkolwiek mieszkaniem kardynalskim... Brzmi to przecież absurdalnie, ale dlaczego absurdem miałoby się wydawać zamieszkanie jedynie wczyimś domu, a niew czyjejś ojczyźnie? Oczywiście państwo i dom nie są tożsame i wobec tego pierwszegozasady są bardziej elastyczne... tyle że wciąż obowiązują. A może Polska nie jest żadnym domem? A może Polska nie jestczyjaś, a raczej jest wspólną własnością tych, co jej chcą? Do czego może nas zaprowadzić takie myślenie!?

Oczywiście przez to wszystko przebija się liberalna koncepcja chrześcijańskiego miłosierdzia. Pamiętam, jak po medialnych wiadomościach o kolejnym podarciu Biblii przez pewnego rockowego artystę czytałem nieliczne co prawda, ale jednak, komentarzeotwartych duchownych w stylu: „ja szanuję twoje świętości, proszę – ty uszanuj moje". I w tym zawiera się całe *clou* do zrozumienia różnic cywilizacyjnych. Tak, mamy miłosierdzie, gościnność, poszanowanie wartości i kultury drugiego człowieka. Tylko sęk w tym, że...tamci wcale nie muszą z tego powodu nas szanować, nie muszą podzielać takiego, na pozór rozsądnego i ogólnoludzkiego, zachowania, nie muszą być tacy jak my, ba – mają prawo nie być tacy jak my. Przecież katolicka nauka społeczna bardzo wyraźnie broni prawa do zachowania własnej kultury, co dość mocno przypomniał papież Franciszek: „Istnieje model globalizacji, który «świadomie zmierza do jednowymiarowej jednolitości i stara się wyeliminować wszystkie różnice i tradycje w powierzchownym poszukiwaniu jedności. [...] Jeśli globalizacja usiłuje czynić wszystkich jednakowymi, jakby to była kula, to taka globalizacja niszczy bogactwo i specyfikę każdego człowieka i każdego narodu». To fałszywe uniwersalistyczne marzenie doprowadza do pozbawiania świata różnorodności jego kolorów, jego piękna, a ostatecznie także jego człowieczeństwa"[2]. Owe zdobycze, włącznie zwłaszcza z tak zwaną pierwszą generacją praw człowieka, to zdobycze naszej cywilizacji, które wcale nie są szeroko przyjmowane, podzielane, a nawet rozumiane w obrębie innych.

> My Polacy od wieków jesteśmy gościnni i chętnie pomagamy innym, ale właśnie dlatego, że jesteśmy Polakami, tak zostaliśmy wychowani, w tej konkretnej kulturze ufundowanej na Ewangelii.

Powszechne braterstwo międzyludzkie, jeśli ktokolwiek w nie wierzy (poza teologiczną jednością w Chrystusie poprzez Kościół), na pewno nie może powstać na gruzach kultur narodowych. Prawem natural-

nym jest, że człowiek utożsamia się ze swoją gminą (sąsiedztwem) i szerzej ze swoją wspólnotą polityczno-kulturową – narodem. Przecież nauczanie Kościoła te tematy bardzo dobrze dawno temu uporządkowało. Jasne, może je aktualizować, odnawiać, pogłębiać, ale niektórzy zachowują się tak, jakby nic o tym nie wiedzieli. Postawę tę świetnie opisał Gilbert K. Chesterton: „Współczesna tolerancja jest bardziej ślepa i głucha od nietolerancji. W dawnych czasach władze religijne przynajmniej definiowały herezję, zanim ją potępiły, i czytały książkę, zanim rzuciły ją na stos. My zaś wołamy do mormona czy muzułmanina: Nieważne, w co wierzysz – pójdź w me ramiona! Na co on, rzecz jasna, odpowiada: Ale dla mnie jest ważne, w co wierzę, a ty lepiej pilnuj własnych spraw!”[3]

Mamy i kolejne demoliberalne przesądy, które każą nam wierzyć, że tzw. prawicowe demony (czyli rzekomy rasizm, ksenofobia, szowinizm) drzemią w człowieku (tym prostym, niewykształconym) i w każdej chwili mogą się obudzić. Przez co? Oczywiście przez „strach przed obcym”. Sam kard. Ryś pisze: „Hejt, strach przed «obcym», stereotypy, nienawiść stają się argumentem ważniejszym niż racje ludzkie i ewangeliczne”[4]. Nikt nie pyta: czy to prawda? A jeśli tak, co jest jej przyczyną i czy ewentualny strach jest słuszny? Oto magiczna pałka moralizmu, który utożsamiany jest do dziś (jak widać niesłusznie) z tradycyjnym, narodowym katolicyzmem. Oczywiście lewicowe demony, takie jak gender, aborcja, klimatyzm, zawsze zasługują na otwarty dialog, wymianę poglądów, wzajemny szacunek wśród rozmówców i tak dalej. Jest taka część Kościoła w Polsce, która bardziej utożsamia się z elitami (a raczej sznytem powszechnie im przypisywanym) III RP niż z „braćmi i siostrami w Chrystusie” z własnej parafii. Ba, są tacy (a przecież czytam teraz takie komentarze), którzy się wstydzą,zadając sobie pytanie, nie jak dobrze służyć własnej wspólnocie, lecz „co powiedzą za granicą”?

Należy służyć Kościołowi w Polsce, który składa się z osób niedoskonałych, mając świadomość, że wśród braci i sióstr w Chrystusie jest wiele osób, z którymi nie dzielimy identycznych poglądów politycznych. Tymczasem kibice, narodowcy, tradycjonaliści... oni wszyscy wciąż (choć to się zmienia) są na cenzurowanym. Niekiedy w Kościele ma się wrażenie, że część „chciałaby się ich pozbyć”, że „lepiej, jakby ich nie było”, że „to oni są przeszkodą największą w tym, aby (i znów kompleks) liberalna elita doceniła rolę chrześcijaństwa” – chrześcijaństwa, które jest w sumie takie jak świat (*fajne*), poza tym, że głosi wiarę w Chrystusa. Po katolicku Polska jest naszym domem, domem Polaków – obywateli, którzy owszem wyrośli w kulturze chrześcijańskiej, ale przecież nie wszyscy o poglądach prawicowych są wierzący.

Katolicka nauka społeczna daje nam ramy etyczne, które oparte na Ewangelii odpowiadają na wyzwania naszych czasów. Tępe poparcie dla „otwartych granic” to gorliwość, która ma swoje miejsce w Kościele, ale nie jest to z pewnością pogląd, który zasługuje na własny dogmat. Nauka ta łączy w sobie wiele nurtów. Katolicy mają prawo się różnić co do systemów podatkowych, systemu edukacji czy wielkich inwestycji rozwojowych. Mogą się różnić, i to czasem ostro, także w sprawie migracji. Myślę, że każdy katolik świadom jest obowiązku poszanowania każdego życia ludzkiego i to jest rama nieprzekraczalna. Różnić się mogą między sobą także biskupi.

> Moralny szantaż, który ma w sposób ekspresowy ekskomunikować dane poglądy z dyskursu publicznego wewnątrz Kościoła („w obawie przed niekatolikami”) – to jest postawa właśnie niegodna chrześcijaństwa.

Więcej „wolności, ku której wyswobodził nas Chrystus" (Ga 5, 1). Więcej odwagi. Jeśli dostrzegamy Chrystusa w migrancie, to z całą pewnością powinniśmy dostrzegać go także w każdym z tych, którzy protestowali przeciwko migracji.

Nadto katolicyzm uczy nas nierozerwalnych związków wiary i rozumu. Potrzebujemy trzeźwego osądu rzeczywistości. W Polsce oczywiście takiej skali imigracji jak na Zachodzie nie ma, ale czy to oznacza, że mamy brnąć w to, co jest tam? Naprawdę pewien społeczny sprzeciw wobec tego mamy uznać za niechrześcijańską plemienność?Przecież to nie o czynnik etniczny, ale kulturowy (to jest wartości) chodzi! To odrealnienie niektórych hierarchów, o którym mówił marszałek Bosak[5], zdaje się, jest rzeczywiste.

Imigracja jest zjawiskiem występującym od zarania dziejów i nikt w Polsce tego nie neguje. Owo poparcie dla zamknięcia granic wynika nie „z dogmatycznej postawy na wieki wieków", ale z odpowiedzi na otaczającą nas rzeczywistość. Jeśli imigranci mają „prawa kulturowe" do praktykowania własnej wiary, przekonań, kultury poza własną ojczyzną, to tylko jeśli uznamy, że każdy naród posiada swoje „prawa kulturowe" do obrony własnej tożsamości, do stawiania granic wewnątrz własnej wspólnoty wobec tych, którzy konkretnych wartości, fundamentalnych dla danej wspólnoty, nie respektują. Wspólnota może powiedzieć społecznie, że czegoś nie chce. Sto lat temu Feliks Koneczny słusznie zauważył: „Jeżeli stanie kompromis pomiędzy dwoma kierunkami wykluczającymi się wzajemnie, nie może on trwać długo. Bywają przeciwieństwa, z których nie ma innego wyjścia, jak „brutalne aut- aut"[6]. Sprzeciw wobec masowej migracji jest oczywiście działaniem, które ma zapobiec większym problemom.

> Kierowanie się tylko emocjami, choćby szlachetnymi, może doprowadzić do wielu tragedii. Jak wyjaśnia ks. prof. Robert Skrzypczak, nieprzypadkowo Kościół katolicki naucza, że Duch Święty, symbolizujący miłość, pochodzi od Ojca (Życie) i Syna (Prawda). To znaczy: miłość przychodzi z prawdą, przez prawdę, w prawdzie. Miłość musi mieć swoje uzasadnienie, a otwarte szeroko granice tego uzasadnienia nie mają[7].

Nadto państwo zachowujące własną autonomię wobec Kościoła, także to kierujące się zasadami chrześcijańskimi, ma swoje obowiązki wynikające z prawa naturalnego. Jest nim z całą pewnością bezpieczeństwo tak zewnętrzne, jak wewnętrzne. Jest nim troska o dobro wspólne, które trzeba rozpatrywać przy tak masowych zjawiskach, a nie zbywać porywem serca niczym pani Iwona Hartwich: „Wpuśćcie w końcu tych ludzi do Polski! Kim są, ustali się później! Od czego macie służby?"[8]. Państwo ma obowiązek ustanowić konkretne ramy w tej sprawie, a w razie potrzeby – zawężać lub rozszerzać je, posiadając nad nimi kontrolę. Kierując się nauczaniem Kościoła, może zezwalać na prywatny i pozarządowy wolontariat, o ile nie szkodzi on jego zadaniom własnym, jasno wskazując, że w tym konkretnym czasie nie może zrealizować w pełni chęci pomocy wszystkim i każdemu z osobna.

Jeżeli mówi się o korekcyjnej roli Kościoła w polityce[9], to przecież nie wykluczając i tego, nie należy utożsamiać tej działalności wyłącznie z moralizatorstwem. Kościół, jako instytucja posiadająca mądrość wieków, powinien brać poprawkę na emocje w polityce w państwach demokratycznych także w kwestii migracji (bo przecież w innych bierze).

Politycy każdej partii mają swoje emocje i swoich wyborców, i niekiedy, zwłaszcza poprzez język, wy-

kraczają poza ramy nauczania Chrystusa. Reagowanie na każde słowa, które nam się nie podobają, zakrawa na śmieszność i brak powagi, a nawet powiedziałbym – wplątuje imię Chrystusa do codziennych, szybko przemijających połajanek. Ja wiem, *demony prawicy* mają w szybkim tempie rzekomo prowadzić do masowych pogromów, ale naprawdę, czy rozsądny człowiek może popierać takie poglądy? Rolą Kościoła jest pokazywanie prawdy o rzeczywistości – jednoczesne głoszenie miłosierdzia, obrony tożsamości własnej kultury, jasne stawianie granic w życiu społecznym, wszak „cóż ma wspólnego światło z ciemnością?" (2 Kor 6, 14).

Tektoniczna zmiana polityczna na Zachodzie przyjęła wyraźną twarz sprzeciwu wobec masowej migracji, co siłą rzeczy prowadzi do jakiejś, choćby kulawej, odnowy tożsamości narodowej i religijnej z nią związanej. Nic w tym dziwnego, pełny rozwój człowieczeństwa osoby ludzkiej domaga się i potrzebuje kultury narodowej, w której wzrasta w swym człowieczeństwie[10]! A kultura ma swoje zwyczaje, wartości, granice. Zmiana ta wydaje się dziś nieunikniona. Nawet obecnie urzędujący premier nie sytuuje się po stronie przeciwników tej zmiany. Jest ona demokratyczna *sensu stricto*, powstała na bazie społecznego sprzeciwu wobec zatrważających zjawisk, na które człowiek wierzący nie może przymykać oczu w imię wyśnionego braterstwa! Każde pokolenie ma swoje zrywy i walki. Ma swoje mody i sztandarowe problemy społeczne, które czasami idą, a czasami nie idą w parze z nauczaniem Kościoła.

> Najgorsze, co może czekać Kościół w Polsce, to stanie się obrońcą upadającej demokracji liberalnej. Kościół, dostrzegając pewne zalety tego ustroju i chcąc je korygować, musi zrozumieć, że świat się zmienił i zmienia się nadal, a upadający ustrój polityczny wcale nie jest kwintesencją katolickiej nauki społecznej.

Obrona tworu Oświecenia to fałszywy konserwatyzm w imię „pokoju społecznego". W rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie, jest to działanieprzemocowe wobec obywateli. Rację ma Tomasz Wróblewski – zwalczanie tych przemian zagraża pokojowym przemianom, które się dokonają[11]. Oczywiście „komu więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie" (Łk 12, 48) i nic dziwnego, że katolicy jako sól ziemi (Mt 5, 13) mają prawo narażać się i dawać od siebie więcej wspólnocie i potrzebującym. Ale przecież nie ze szkodą dla innych, dla własnej wspólnoty. Taki katolicyzm przyjąłby formę antypaństwową, antynarodową, zwróciłby się przeciwko tym, którzy stanowią ogromną część Kościoła w Polsce. Może stałby się gwiazdą katolicyzmu XXI w., ale jeśli mówimy o galopującej laicyzacji Polski, to niewątpliwie odznaczyłby się bohatersko także na tym polu. Bardzo mądrze – nieprawdaż?

Niewątpliwie Zachód zmierza w stronę większego zaakcentowania czegoś, co można nazwać demokracją narodową, która zawsze tak czy inaczej istniała, bo jest w naszej cywilizacji nieodłączną częścią demokracji rozumianej jako wola ludu. Wola ludu nie jest demonem, który zawsze jest podejrzany. W rzeczywistości to dziś czynnik demokratyczny zachowuje o wiele więcej zdrowego rozsądku i trzeźwego osądu rzeczywistości niż liberalne elity. A to, że prezentuje całą gamę typowych dla siebie zachowań poprzez język, pełen silnych i radykalnych emocji, powinno stanowić szczególną zachętę, jak mawiał papież Franciszek, do towarzyszenia wiernym, a jak mawiał Benedykt XVI – rozumnego badania rzeczywistości zamiast typowo salonowego zniesmaczenia niższymi klasami społecznymi. Potrzeba nawrócenia na język ewangeliczny, o co prosi kard. Ryś (nie jest nim stereotyp, hejt i inne tego typu modne socjologizmy),

jest wezwaniem słusznym. Ale też nie od empatii i kultury osobistej uczestników debaty publicznej zależy los Polski i Kościoła, ale od poznania i przylgnięcia do prawdy, która „wyzwala" (J 8, 32) od wszelkich i lewicowych, i prawicowych kalk naszych czasów.

Polska jest naszym domem. Po katolicku. Niektórzy zastanawiają się, jak to możliwe, że Polacy wciąż tak silnie wierzą. Są dwa powody. Mniej istotny – większość księży „jest z narodem". Drugi, najważniejszy – bo są naprawdę ludźmi wiary bez względu na „grzechy ludzi Kościoła", których są świadomi. Ta wiara zasługuje na docenienie i wdzięczność. Polacy są narodem niezwykle gościnnym, z jak to się mówi, sercem na dłoni. Nie znaczy to, że bez rozumu, bez widzenia rzeczywistości takiej, jaka jest. Nie potrzebują pouczania, wychowywania do wciąż rzekomo przewyższających ich standardów człowieczeństwa. Zasługują na wysłuchanie i szacunek. Jeśli rzeczywiście chcemy budować *kulturę spotkania*, spotkajmy się najpierw z tym, co obok nas.

---

[1] G. Ryś, *List pasterski kard. Grzegorza Rysia na XVI Niedzielę zwykłą*,https://www.archidiecezja.lodz.pl/aktualnosci/2025/07/list-pasterski-na-xvi-niedziele-zwykla (dostęp: 21.07.2025).

[2] Franciszek, *Encyklika* Fratelli tutti *o braterstwie i przyjaźni społecznej*,3.10.2020, https://www.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa-francesco_20201003_enciclica-fratelli-tutti.html (dostęp: 21.07.2025). Papież Franciszek w encyklice podkreśla wagę otwartości i dialogu międzykulturowego, wpisując się w pewną wizję braterstwa ogólnoludzkiego, jednak (zapewne przez doświadczenie latynoamerykańskie) podkreśla wagę ochrony każdej kultury narodowej jako czegoś odrębnego.

[3] G.K. Chesterton, *Obrona człowieka. Wybór publicystyki (1909–1920)*, Fronda, Warszawa–Ząbki 2008,s. 307.

[4] G. Ryś, dz. cyt.

[5] *Bosak krytykuje Kościół? „Biskupie, to jest nienormalne"*,Polsat News 21.07.2025, https://www.youtube.com/watch?v=Jr8X9-IBde0 (dostęp: 21.07.2025).

[6] F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski, Komorów 1997, s. 230.

[7] R. Skrzypczak, *ks. Robert – homilia 60.*,15.05.2016, https://www.youtube.com/watch?v=_mkIFKVhH-s (dostęp: 21.07.2025), 7:30–9:08.

[8] Wpis na platformie X z dnia 20.08.2021, https://x.com/iwonahartwich/status/1428722102799159298?lang=en (dostęp: 21.07.2025).

[9] Benedykt XVI, *Przemówienie w Parlamencie Brytyjskim. O miejscu religii w procesie politycznym. Westminster Hall 17.09.2010*,https://www.ekai.pl/dokumenty/przemowienie-benedykta-xvi-w-parlamencie-brytyjskim-o-miejscu-religii-w-procesie-politycznym-17-wrzesnia-2010-r/ (dostęp: 21.07.2025).

[10] Zob. K. Wielecki, *Kultura versus kultura masowa*,Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2004, s. 534.

[11] T. Wróblewski, *Kiedy globalny bezład staje się ładem #WWR196*, 9.01.2025, https://www.youtube.com/watch?v=CVnRJ0vtP6o (dostęp: 21.07.2025).

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=U_UPKq-tGHE

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polska-miejsce-do-zycia-dla-kazdego-czy-rodzinny-dom/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć